



# GAZETA OPOCZYŃSKA

Cena numeru mk. 5—; w prenumeracie mk. 30— kwartalnie.

## Z POLITYKI.

**Powstanie na Górnym Śląsku.** W początkach ubiegłego tygodnia uzbrojone bandy Niemców wraz z regularnymi wojskami niemieckimi uderzyły na powstańców górnośląskich, trzymających się na linii Korfantego. Na skutek jednak energicznego protestu Państw Sprzymierzonych, Niemcy przyrzekły granice zamknąć i nadal ani ochotników, ani wojska nie przepuszczać. Obiecanka pozostała na papierze, bo w dalszym ciągu napływają na Śląsk bandy niemieckie. Walki, jakie Niemcy rozpoczęli z powstańcami, nie dały im jednak żadnych sukcesów. Tembardziej za to mścili się na bezbronnej ludności polskiej na zajętych przez się obszarach, dopuszczając się licznych okrucieństw.

**Układ powstańców z Komisją Międzysojuszniczą** zasadniczo pozostawia w rękach polskich ten obszar, jaki był przez Polaków zajęty. Między powstańcami a wojskiem niemieckim pozostanie pas neutralny, który obsadzą wojska Sprzymierzone. W ten sposób zostanie przerwana walka Niemców z Polakami. Dotychczas jednak tego stanu zupełnie nie osiągnięto dla małej ilości wojsk Sprzymierzonych i w niektórych miejscowościach trwają starcia Niemców z powstańcami.

**Uspokojenie na Górnym Śląsku.** Pomimo miejscowych walk nastąpiło znaczne uspokojenie na Śląsku. Większa część robotników powróciła do pracy; prawie wszystkie kopalnie i fabryki są w ruchu. Zarząd polskiej części Śląska spoczywa w ręku polskim; w miastach są wojska Sprzymierzonych, utrzymując porządek. Każdy dzień wprowadza coraz to większy ład i spokój i zbliża do normalnych warunków życia.

Mocarstwa Sprzymierzone jeszcze nie porozumiały się z sobą co do terminu i sposobu rozstrzygnięcia tej ważnej sprawy. Są omawiane narazie różne projekty podziału Śląska, żaden z nich jednak nie może zadowolnić słusznych polskich pretensji. Tymczasem zrobiono tylko jeden krok naprzód: posłano na G. Śląsk Komisję Rzecznawców, która raz jeszcze zbada wyniki plebiscytu i wniesie do Rady Najwyższej projekt podziału, z uwzględnieniem warunków gospodarczych, geograficznych, politycznych i ludnościowych Śląska. Jest wątpliwe, czy w czerwcu sprawa ta zostanie załatwiona.

**Sprawa Wileńszczyzny.** Zgodnie z życzeniem Ligi Narodów zjechali do Brukseli delegaci Polski i Litwy, aby pod przewodnictwem p. Hymanusa polubownie załatwić sprawę Wileńszczyzny. Układy prowadzono kilka tygodni, a wynikiem ich był wniosek przewodniczącego Hymanusa, który miał służyć podstawą dalszych rokowań. Wniosek proponował następujące zasady porozumienia polsko-litewskiego: tak zwana Litwa Kowieńska wraz z tak zwaną Litwą Środkową, t.j. Wileńszczyzną oraz część ziemi Grodzieńskiej, wchodzącej w skład Polski na mocy pokoju ryskiego utworzą wspólnie Państwo Litewskie z dwoma Sejmami: w Wilnie i Kownie; w ten sposób utworzona Litwa utrzymywałaby pewien kontakt z Polską przez stałe delegacje obu stron; delegacja ta omawiałaby lub przeprowadzała wspólne obowiązujące dla obu republik pewne sprawy polityki zagranicznej, wojskowe, ekonomiczne i t. d. Projekt ten przetłumaczony na język polski brzmi: oddać Wilno i Grodzieńszczyznę Litwie i nic wzamian realnego nie otrzymać. Nasi federaliści z Belwederem na czele t. j. zwolennicy połączenia

Polski z Litwą podobnego, jak to miało miejsce przed rozbiorem Polski, gotowi byli na ten projekt godzić się, wbrew opinii całego Narodu i Sejmu. Na szczęście jednak rokowania te rozbiły się, gdyż polska delegacja, wiedząc, że Naród i Sejm nie życzy sobie takiego załatwienia sprawy, uzależniła przyjęcie tego projektu od zgody mieszkańców ziemi Wileńskiej, na co Litwini znów nie zgodzili się. Litwa chciała handlować Wileńszczyzną, nie pytając się nawet mieszkańców tej ziemi o ich wolę — wiedząc zresztą, że Wilno nigdy nie opowie się za Litwą i nie zgodzi się, do Litwy należeć.

**Przesilenie rządowe** rozpoczęte dwa tygodnie temu ustąpieniem p. Sapiehy, ministra spraw Zagranicznych, a następnie ministra Aproprowizacji i Pracy — zostało częściowo załatwione. Początkowo starsi klubów Sejmowych wypowiedzieli się, aby rząd, ze względu na powagę chwili, oprzeć o możliwie wszystkie partje sejmowe. Socjaliści jednak nie zgodzili się dać swego przedstawiciela do rządu, a ludowcy zapowiedzieli, że nie zgodzą się, aby w skład rządu wszedł przedstawiciel Związku Ludowo-Narodowego. Jednocześnie zażądali dla siebie 7 tek, upierając się koniecznie, aby sprawy wewnętrzne, które prowadzi minister Skulski (N. Zjednoczenie L.) również im — ludowcom — były oddane. Na taką monopolizację nie chciały się zgodzić pozostałe kluby, wobec czego p. Witos chciał ustąpić. Na skutek jednak interwencji Marszałka Sejmu, Naczelnik Państwa dymisji Witososa nie przyjął. W ten sposób gabinet pozostał, uzupełniony nowymi ministrami; dla aproprowizacji p. Michalskim i dla Pracy — p. Darowskim. Pozostała jeszcze najważniejsza teka spraw zagranicz-



ných. Ludowcy usiłowali przemycić na ten ważny posterunek dotychczasowego vice-ministra — Dąbskiego, ludowca. Ale p. Dąbski nie zna języków (prócz niemieckiego) i nie ma zupełnie doświadczenia. O takich zaś kandydatach którzy mogliby sprostać trudnym zadaniom ministra spraw zagranicznych, ale którzy należą do prawicy — p. Witos i ludowcy nie chcą słuchać. Jedynym kandydatem, jakiego wymaga dzisiejsza sytuacja polityczna Polski — mógłby być tylko p. Roman Dmowski, znany i zagranicą dyplomata. Ale p. Dmowski jest prawicowiec! Więc niechaj nie będzie żadnego, lepiej wszystkie skomplikowane sprawy Wilna, Śląska i szereg innych rzucić, na niepewne groźne fale przypadku i losu, niżeli powierzyć je temu, który swoją usilną pracą i wytrwałością kładł fundamenty niepodległej Polski w Paryżu. Oto rozumowanie ludowca — oto taka jego dbałość o dobro Narodu.

#### Do naszych Czytelników.

„Gazeta Opoczyńska” istnienie swe opiera na prenumeracie. Dotychczasowa niska opłata zaledwie pokrywała koszty wydawnictwa. Gdybyśmy, wobec podrożeń kosztów wydawania, zachowali dawne warunki prenumeraty, to różnicę musielibyśmy dopłacać z własnej kieszeni, na co nas nie stać. Podnosimy przeto prenumeratę na kwartał III do 60 marek, 10 marek za pojedynczy egzemplarz. Jednocześnie prosimy o rychłe nadsyłanie opłaty za kwartał III.

## W zwartym szyku.

Nie jeden z nas był świadkiem pożaru. To co się w takiej chwili najbardziej wydadało, to wspólność wysiłków. Niesnaski gniewy, pretensje w takiej chwili znikają. Znika również różnica stanów. Jednako chwytają za wiadra robotnicy jak i mieszczanie, panowie jak i chłopci. Zdawałoby się, że gasząc pożar mają ci ludzie wyłącznie tylko swoje chudoby na względzie, by płomień z palącej się chaty nie przenosił się na ich mienie. Tak jednak całkowicie nie jest, boć niejednokrotnie widziało się wśród ratowników ludzi obcych. Straż opoczyńska gasząca pożar w Gielniowie nie przypuszczała przecież, że żagiew przeniesie się do Opoczna. Ratowała, bo chodziło tu o życie i mienie naszych z krwi i kości.

Nie tylko jednak w takich momentach, ludzie się łączą. I nie tylko w drobne gromady. Bywają niebezpieczeństwa jeszcze większe niż pożar, a zagrażają już nie tylko oddzielnej wsi lub miastu, lecz całemu narodowi. Naród nasz takie chwile zna. Kto z nas nie pamięta onych dni lipcowych w ubiegłym roku, gdy bandy bolszewickie szły na Warszawę. Czy w tym złym czasie zabrakło kogo? Nie — bo kto kochał ten szmat ziemi, na którym Bóg nas osiedlił ten jak mógł, to ziemi tej bronił. Poszły na bolszewika i dzieci i omal że nie starcy, i chłopci twardzi a cierpliwi i panowie o wypieszczonych rękach, i robotnicy do walki zaprawni i studenci, których obrona naszej wolności od książki oderwała. Poszedł socjalista, narodowiec i ludowiec. Nikogo nie zabrakło.

To dawniej, a dziś. Dziś trzeba iść z pomocą powstańcom śląskim. I znów to samo. Syją się tysiące marek od bogatych, setki — od jako tako się mających i grosze wdowie. Dają ziarno, ziemniaki, bieliznę. Nikogo nie zabrakło.

W tej łączności wobec niebezpieczeństwa tkwi wielka siła w naszym narodzie. O tem wrogowie Polski niech pamiętają! Prawda, że niema w nas jeszcze tej łączności, co

to naród zespała i czyni z niego zawsze zwartą siłę. Za długo byliśmy w niewoli.

Lecz ta łączność przyjdzie. Tymczasem umiemy się już łączyć w chwilach niebezpieczeństwa. Złączeni idziemy jak burza i rozbijamy bolszewików. Złączeni w zwartym szyku utrzymamy i Śląsk.

## Z POWIATU.

SMARDZEWICE. W niedzielę dnia 5-go czerwca, odbył się wiec w Smardzewicach na rzecz Górnego Śląska

Miejscowy ks. proboszcz, dowiedziawszy się o celach wiecu, oznajmił o tem z ambony swym parafjanom.

Wiec zagał tamtejszy mieszkaniec p. Ostrowski, poczem przemawiał p. Rożek, a następnie J. Kowalski.

Wszyscy mówcy podkreślali doniosłość chwili na Górnym Śląsku, wzywając obecnych do niesienia powstańcom wydatnej pomocy w gotówce i naturze.

Ludność tamtejsza bardzo życzliwie przyjęła przemówienia i wykazała żywe zainteresowanie śląskimi braćmi.

Doraźna zbiórka dała 1990 marek. Na wiecu uczestniczyli wszyscy przybyli w dniu tym do kościoła (około 1000 osób). Ofiary złożone przez ludność, zostały zapisane na listę z imienia i nazwiska.

POGRZEB KS. PIOTRA JANASZKIEWICZA. W Sławnie dnia 28 maja 1921 roku zmarł ks. Józef Cyrański, proboszcz w Sławnie, Minęło zaledwie lat dwa i znowu smutna rozeszła się wieść, że zmarł już trzeci ksiądz w Sławnie na tyfus. Zmarły ksiądz proboszcz był kochany wśród swych parafjan, jakoteż wśród swoich kolegów, o czem świadczy liczny zjazd księży, bo liczba przechodziła 40. Nieprzeliczone też zastępy ludu wytworzyły ze smutnego dnia jakiś podniosły nastrój. Była to rzewna chwila zwłaszcza podczas kazania w kościele, gdy za każdym słowem kaznodziei cały kościół wybuchał rozpaczliwym płaczem. Dla tych

Władysław Chmielewski.

9)

## Kartki ze starych książek.

Przybysze stawali zwykle przed starszą, a wójt pytał:

— Coście za ludzie?

Otrzymałszy odpowiedź, pytał krótko:

— Czego chcecie?

— Chcemy się tu osiedlić. Przyjmijcie nas.

— Dobrze! — odpowiadał wójt. — Budujcie się na okolu. Ale musicie wyciąć tyle puszczy, ile tu ziemi zajmiecie.

Przybywało więc chat. Ciemna ściana boru odsuwała się zwolna, ale stale. W krótkim stosunkowo czasie na wschód i na zachód od Opoczna wyrosły dwa nowe osiedla: Gorzałków i Wola Załęzna. Stały one jakby na czatach, wpatrzone w bór, co wygrażał, a sierdził nieraz okrutnie. Gorzałczanie i wolanie, jako późniejsi przybysze, nie tworzyli jednolitej grupy. Różnili się od opocznian wyglądem, a w części mową i obyczajem. Byli wśród nich i jeńcy wojenni, byli i niewolnicy, kupieni za kilka skórek z bobra lub parę grzywien.

Opoczno rosło. Jednego dnia osobiwi ludzie stanęli przed radzieckim kołem Opoczna. Czarni, zarośnięci, o garbatych nosach i przebiegłym spojrzeniu, zwracali na

siebie uwagę od pierwszego wejrzenia. Rogate kapelusze, długa czarna odzież, znaczona żółtą łatą, mowa charkotliwa, a szczególnie rysy twarzy mówiły aż nazbyt wyraźnie, że to są ludzie obcy.

— Kto jesteście? zapytał najstarszy z rajców.

— Jesteśmy częścią narodu który stracił ojczyznę. Tu w Polsce, zwią nas Żydami — odpowiedział najpoważniejszy z gromadki, głaszcząc długą, białą jak śnieg brodę.

— I chcecie tu zostać?

— O to pokornie prosimy — odparł siwobrody. Pochylił się przed starszą, a po chwili dodał: będziemy wam pożyteczni.

Mówiąc to skinął ręką. Na ten znak z gromadki wystąpiło kilku młodych Żydów, i złożyli przed rajcami dwie skrzynki z monego drzewa.

— Otwórzcie! — rozkazał.

Zamigotały tęczowemi barwami cienkie tkaniny, wstęgi, szklane paciorki, bursztyny, zaśniły krótkie noże myśliwskie, iglice i ozdoby z brązu, złota i srebra.

Porwali się z miejsca rajcowie, oczy ich rozblęły chciwością.

— To wam dajemy za prawo pozostania tutaj — mówił Izraelita z uczuciem wielkiej dumy. Cieszył go widok rozradowania rajców, był pewny, że prośba wysłuchaną będzie

— W co wierzycie? — zapytał jeszcze wójt.

— Wierzymy w Tego, który stworzył wszystko, a sam stworzony nie jest. On daje życie i utrzymuje świat. Wierzymy w Jahwę.

— Z czego żyjecie?

— Mamy każdą kupię (towar) i kupczymy nią. Sprzedajemy lub zamieniamy na to, co innym niepotrzebne. Od nas możecie wszystkiego dostać: luków, strzał, noży, kotłów, tkanin, bydła, niewolników, soli... Dajemy za pieniądze, za skórki, miód, wosk, ryby... Dajemy nawet na... czas... pod zastaw... Niewiele za to bierzemy...

— To lichwa! Lichwiarze jesteście! krzyknęli rajcy.

— Co to lichwa? Każdy sam płaci, bez przymusu... Krowa daje cielęta, jabłoń — jabłka, pieniądz pieniądze rodzić musi... Z cielęcia znów krowa będzie, z małych nasion w jabłku ukrytych, jabłoni wyrosnie. Dlaczego pieniądz nie ma dać tyle, ile daje tamto? Brać od tego co się komuś dało, to słuszną rzecz.

— To lichwa! Nam, wyznawcom Krysta, tego robić nie lża! — rzekł wójt.

— Nie lża, nie godzi się! — powtórzyli rajcowie.

— Toteż my to robić będziemy... Do brania pożyczek nikogo nie zmuszamy.



zaś, co nie mogli pomieścić się w kościele, osobny kaznodzieja przemawiał na cmentarzu kościelnym. A wreszcie gdy składano ciało jego do grobu murowanego, żegnał zmarłego kolega jego szkolny, ks. Wójcik. Zginął żołnierz na swojej placówce, śmiało nastawiał swą pierś wśród gradu kul, a zginął bo spełniał swój obowiązek wówczas, gdy zaraza tyfusowa godziła w jego życie. Zamknął powieki młody, pełen życia i zapalał kapłan i zostawił po sobie wspomnienia pełne uznania.

**WIEC W BIAŁOBRZEGACH** w celu uświadomienia tamtejszej ludności o potrzebach Górnego Śląska odbył się 28 maja.

Przemawiali tam pp. B. Treła, B. Zelga i ks. Antoni Prügłiel. Lud słuchał z wyjątkową uwagą przemówień, z zapalem też przyjęli przedstawioną im rezolucję. Zapal ten dla tak ważnej sprawy ujawnił się też w tem, iż hojnie posypały się składki, jakie urządzono po wiecu. Zebrano 2032 marek, sprzedano broszur 200 za 1000 mk.

## Odpowiedź

Słuszne są wywody p. Inspektora szkół ludowych powiatu Opoczyńskiego w artykule „Piekąca sprawa”, że szkolnictwo nie posunęło się naprzód i nie wydało pożądanego owocu dla braku odpowiednich warunków na jego rozwój. My wierzymy, że tak jest.

Pisze pan Inspektor, że szkoły na wsiach są w budynkach ciemnych, wilgotnych i nie higienicznych, które są podobne do obórek lub stajenek, a nie do mieszkań ludzkich, i dla tej to przyczyny nauczycielstwo nie może myśleć o lepszej kulturze na wsi. My i to rozumiemy doskonale, że tak być nie powinno.

Gmachy szkolne powinny być odpowiednio do wymagań ówczesnych. Przy każdej szkole powinien być ogród, zasadzony drzewkami owocowymi, pokoje umeblowane, bo jak przyjedzie pan nauczy-

ciel lub nauczycielka z dalekich stron to niepodobna, żeby każde z sobą graty wiozło. Umeblowanie winno być na miejscu.

A teraz przypatrzmy się, jak stoją nasze szkoły w obecnym czasie, jak nauczycielstwo wychowuje naszą młodzież, jak pan Inspektor załatwia sprawy szkolne. Gdy społeczeństwo wniesie zażalenie na nauczyciela na to pan Inspektor głuchy. Dlatego też pewna część nauczycieli, widząc za sobą dobre plecy, robi to, co jej się podoba, a dzieci zamiast z nauki ciągnąć korzyści, to się tylko demoralizują, ucząc się różnych kłamstw, oszustw i robienia starszym przykrości. Przepraszam to nauczycielstwo, które pracuje na niwie społecznej gorliwie i wywiązuje się uczciwie ze swego zadania. Przykładów nie brak.

Na nieszczęście Opatrzność Wąglan wartościowym nauczycielem nie obdarzyła. A przecież w sprawie poprawy stosunków stukaliśmy do drzwi Zarządów szkolnych, do pana Inspektora podaliśmy prośbę, na którą nawet nie raczył dać odpowiedzi. Stukaliśmy do Warszawy. Tam nam powiedzieli, że przyjedzie na 15 listopada 1920 roku do Opoczna członek komisji szkolnej i wszystkie sprawy załatwi. Był w Opocznie i Skórkowicach, a więcej kto go gdzie widział?

A teraz, gdy na szpaltach „Gazety Opoczyńskiej” ukazała się piekąca sprawa szkolna, to i ja zabieram w tej sprawie głos. Ogół przystąpi do budowania gmachów szkolnych, ale chce wiedzieć, czy nauczycielstwo weźmie się prawdziwie do pracy ideowej. Czy będzie urzędowało po wsiach pogadanki z rodzicami dzieci, jak mają wspólnie wychowywać młode pokolenia, żeby rodzice i społeczeństwo miało z nich pożytek? Ale jak nauczycielstwo urzędza strajki szkolne, (jak to miało miejsce w gminie Białaczowskiej), to co będzie z takich dzieci, które się uczą strajkować w szkole?

Podaje to pod sąd i rozagę ogółu, a ogół niech się zwróci do Zarządów i Rad

Szkolnych, aby lepiej wglądały w sprawy szkolne.

Maksymiljan Markiewicz

mieszkaniec wsi Wąglan

## Kalendarzyk historyczny.

2 czerwca 1627 r. Gustaw Adolf, król szwedzki, bezskutecznie atakuje zewnętrzne szaniec Gdańska.

7 czerwca 1308—10. Zajęcie Pomorza przez Krzyżaków.

11 czerwca 1649 r. Stanisław Lanckoroński bije Kozaków pod Ostroplem, Janusz Radziwiłł pod /ahalem.

13 czerwca 1397 r. Szlachta chełmińska zawiązuje związek jaszczurczy przeciw Zakonowi Krzyżackiemu.

14 czerwca 1312 r. Łokietek po raz pierwszy stanowi radę wójtów.

14 czerwca 1792 r. Armja ks. Józefa Poniatowskiego stacza walkę pod Płonnem z Moskalami.

15 czerwca 1086 r. Koronacja Władysława II na króla Czech i Polski.

## KOMUNIKAT

Okręgowego Związku Stowarzyszeń Spożywców w Opocznie.

**SKUP JAJ.** Doniosła sprawa skupu jaj przez organizacje społeczne została zapoczątkowana przez nasz Związek. Mianowicie weszliśmy w porozumienie z Sekcją Jajczarską Towarzystwa Mleczarskiego w Warszawie, której zbywamy nabyte jaja. Należy dodać, że Towarzystwo ma w pracy swej wyłącznie potrzeby kraju na widoku.

Dotychczas handel jajami pozostawał w rękach obcych, wrogich nam elementów, działających na szkodę rolników i naszego gospodarstwa rodzimego. Aby już raz wyzwolić naszą wieś od rujnującego nas pośrednictwa, skupem jaj w całym powiecie zajmą się Stowarzyszenia Spożywców, które otrzymują od nas wszelkie instrukcje i pomoc w organizacji handlowej.

Ponieważ dla podniesienia hodowli drobiu koniecznym jest racjonalne zorganizowanie

Przyrost bierzemy mały: dwa grosze od grzywny na tydzień, osiem na miesiąc. (Grzywna 48 groszy).

Zapanowało milczenie. Rajcowie zdawali się namyslać. Żydzi stali zakłopotani, jakby zaskoczeni tem, co zaszło. Ale siwobrody przedstawiciel „narodu wybranego” uchylił futrzanej czapki i mówił z przekonaniem:

— Książęta i panowie ziemi tej przytułek nam dają. Bolesław, książę kaliski, wziął nas pod opiekę prawa. Pozwolił żyć podług obyczajów i wiary naszej. W Krakowie, Poznaniu, Kaliszu są gminy nasze i rządzą się prawem starego zakonu.

Umilkł i nieznacznie dał znać swoim. I znów dwie skrzynie złożono przed starszyzną i otwarto je. Pełne były toporków małych, mieczyków, obuszków, strzał, miernie kowanych.

— Stu ludzi wam opatrzmy tem żelazem. Niech ku obronie waszej i naszej służy!

Obstąpiono skrzynie, pochylano się nad niemi, podziwiano. Toporki i mieczyki ciągnęły oczy wszystkich. Brano je do ręki, próbowano cięcia. Cenny to był sprzęt, książęcy prawie! Toporków, kowanych z twardego żelaza, zaledwie kilka było w Opocznie — Cóż mówić o mieczach! Ciężkie kamienne topory i krzemienne noże były tu jeszcze w powszechnem użyciu.

Stary obyczaj i narzędzia praojcowskie trzymały się długo w puszczy. Żelazo jednak, pomimo to, ceniono tu już bardzo wysoko. Za toporek można było dostać niewolnika. Wiedział Żyd, czem ująć rajców. Stał teraz z boku, poważny, milczący, pewny swego.

Rajcowie odeszli na bok i porozumieli się z cicha.

— Pozwalamy wam zostać w Opocznie — powiedział wójt: na miejscu, które wam wyznaczymy, możecie się budować. Tylko tam, zdala od naszych mieszkań!

Było to na przełomie XIII i XIV wieku.

Co oszczędził dziki najeźdźca, to miał zniszczyć głód i gorszy od niego... mór. Klęski te spadły na Opoczno po napadach tatarskich i nawiedzały często. Ciężki był 1310-y rok, cięższym jeszcze 1315-y, a najcięższym 1317-y i 1319-y. Te „głodne roki”. Klęska głodu dotknęła wtedy znaczne obszary Polski, wyludniła kraj do połowy. Deszcze niewstrzymane, wylewy rzek, grady i susze długotrwałe sprawiły, że plon nie wrócił zasiewu. Na miasta i wsie polskie padła trwoga. Żółty głód, o zapadłych świecących gorączką oczach, szedł od chaty do chaty, od wsi do miasta, od świetlicy do kurnej chaty i kołatał uparcie, niezmordo-

wanie. Tuż za nim wionęła czarna, o powłóczystych, lekkich jak dym szatach, okropna i ara, posuwała się zwolna, klekocząc kośćmi białymi, świecąc oczyma upiora. Gdzie przeszła — ustawała praca, milkł śmiech, gwar ludzki — natomiast wyły głodne psy, ryczało bydło.

Opustoszały chaty w Opocznie, Gorzałkowie, Woli Załęznej, Białaczewie, Drzewicy, Stawnie i we wszystkich innych osiedlach wśród puszczy. Ludzie błakali się po drogach, rozstajach, szli w bór i ginęli marnie. Niepogrzebane trupy urągały niebu szklanemi oczyma. Ogryzione przez wilki, żdziobane przez ptaki, nagie, czarne, widokiem swym doprowadzały do szaleństwa żywych swych braci. Ludzie dostali obłądu. Ustały prawa i związki rodzinne. O lada ochłap mordowano się bez litości. Dobięto się do bram klasztorów, zamków i grodów, zdobywano je szturmem. Cystersi i benedyktyni robili dużo, żywili tłumy całe. Śpichrze klasztorne wyczerpały się rychło. Wśród ogólnego zamętu Łokietek zjechał do Sulejowa. Przyjechał na sądy.

— Król, król w Sulejowie! Gruchnęło w puszczy. Zaroili się od ludzi i koni kręte drogi puszcząskie, zadzwoniły radością głosy ludzkie.

(Dalszy ciąg nastąpi).



zbytu jaj, w interesie każdego rolnika leży poprzeć nasze usiłowania w kierunku unarodowienia tej gałęzi handlu, sprzedając produkt wyłącznie stowarzyszeniom.

Wzywamy Zarządy i Rady Nadzorcze stowarzyszeń, oraz wszystkich komu dobro kraju leży na sercu, by z całą energią poparli nasze zamierzenia.

**ZGROMADZENIE DELEGATÓW STOW. SPOŻ. pow. Opoczyńskiego** odbędzie się dnia 24 czerwca 1921 r. w Opocznie. Porządek obrad obejmie następujące sprawy:

- 1.) Wybór przewodniczącego Zjazdu.
- 2.) Odczytanie i przyjęcie protokołu poprzedniego Zgromadzenia.
- 3.) Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady Nadzorczej Związku, oraz zatwierdzenie bilansu i podział zysków za r. 1920.
- 4.) Przyjęcie planu działań i zatwierdzenie budżetu na rok 1921.
- 5.) Powiększenie kapitału obrotowego i udziałowego.
- 6.) Organizacja Stowarzyszeń Związkowych i najpilniejsze ich zadania.
- 7.) Wybory uzupełniające 3-ch członków Rady Nadzorczej.
- 8.) Wolne wnioski.

Tutaj przypominamy, że na mocy § 33 Zgromadzenie będzie prawomocne bez względu na liczbę obecnych.

**NAFTA.** Dający się odczuć od dłuższego czasu brak nafty został spowodowany strajkami w Zagłębiu Naftowym. Na usilne staranie Związku, obiecano w najbliższym czasie nadesłać jedną cysternę nafty ze składów w Warszawie.

## RÓŻNE WIADOMOŚCI

**Nasza poczta.** List, wysłany z Opoczna do Smardzewic 9 maja, przybył do celu podróży 21 maja, wędrując (chyba!) z Opoczna do Drzewicy (data 13 maja), stąd do... Sulejowa, z Sulejowa do... Opoczna, stąd wreszcie do Jelenia i Białobrzég, skąd odpocząwszy kilka dni, doszedł do rąk odbiorcy.

Czyż dziwić się należy, iż z Paryża do Warszawy list „idzie” 2 tygodnie, na co ska ży się prasa stolicy?

**Zrozumienie sprawy.** Dowiadujemy się, że mieszkaniec wsi Smardzewice, Michał Kafer sprzedał znaczną ilość monet srebrnych Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, pomimo, że mu inni dawali cenę wyższą. W rozmowie z urzędnikiem Kasy Skarbowej Kafer zaznaczył, że sprzedaje srebro Państwu ponieważ pragnie widzieć Polskę bogatą.

Pocieszający to objaw. Dowodzi, że chłop polski coraz to bardziej rozumie, że tylko pomocą i ukochaniem można uczynić Polskę silną.

**Rozkład pociągów osobowych na okres letni**

przychodzi do Opoczna:		
pociąg № 814 na Koluszki	4 g.	52 m.r.
„ „ 816 „	1 „	47 p.p.
„ „ 815 na Skarżysko	3 „	45 p.p.
„ „ 813 „	4 „	58 r.
Odchodzi z Opoczna:		
pociąg № 814 na Koluszki	5 g.	4 m.r.
„ „ 816 „	1 „	59 p.p.
„ „ 815 na Skarżysko	4 „	— p.p.
„ „ 813 „	5 „	10 m.r.

**Z działań policji w powiecie.** Zgłosiliśmy się do powiatowej komendy policji z prośbą o udzielenie danych liczbowych o działalności policji za okres od Nowego Roku dd dnia 1 czerwca. Danych tych chętnie nam udzielono. Chcemy się nimi podzielić z naszymi Czytelnikami.

Napadów bandyckich było 6, z czego wykryto 4. Z dwu pozostałych, na podstawie pewnych poszlak, można przypuszczać, że jeden z nich był tylko mistyfikacją.

Rabunków dokonano 6, z czego 5 wykryto pozostaje do wykrycia jeden, z którego wykryciem sprawa się wikła, ponieważ uszkodzony był w chwili rabunku nietrzeźwy i dostatecznie rzeczowych odpowiedzi udzielić nie mógł.

Zabójstw i podrzucenia dzieci, zanotowano 10 wypadków, z czego 7 wykryto.

Podpalenia wypadków 11, z czego wykryto 4, pozostałe 7 przeważnie powstały na skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

**Kradzieże.** Kradzieży różnego rodzaju do czerwca było 92, z tego wykryto 49. Stosunkowo mała ilość kradzieży wykrytych tłumaczy się tem, że uszkodzeni późno donoszą o tem policji. Następnie, że włóscijanie nasi dają często noclegi różnym podejrzanym osobom przy całkowitem pominięciu przepisów o meldowaniu. Ten rodzaj włóscigów, przenoszących się bez śladu z miejsca na miejsce, dokonuje kradzieży, których wykrycie nasuwa największe trudności.

**Koniokrądzstwo.** Kradzieży koni i bydła notowano ogółem 55, z tego wykryto 16. Stosunkowo niewielką ilość wykrytych, należy tłumaczyć tem, że o kradzieżach są późno składane meldunki, oraz niedbałym wykonywaniem obowiązków stróży nocnych, którzy zupełnie nie wiedzą, co się dzieje we wsi w nocy. Był nawet wypadek, gdzie gospodarzowi będącemu na stojce, skradziono w nocy konie. Dopiero w ostatnich czasach, udało się policji wpaść na trop szajki koniokrądców, dobrze zorganizowanej, z pow. Rawskiego, która od dawna już operowała na terenie naszego powiatu i aresztować kilku niebezpiecznych opryszków, karanych już kilkakrotnie za bandytyzm i inne przestępstwa: Józefa Mordakę, Jana Goździka, Ignacego Rybaka, Józefa Wojckiego i przechowywacza kradzionych koni Daniela Hartwiga, oraz kilka innych osób, za którymi zarządzono poszukiwania. Dzięki wykryciu szajki, w powiecie panuje względny spokój.

**Aresztowania.** Od Nowego Roku, aresztowano za różne przestępstwa 142 osoby.

Różnych spraw, to jest lekkich lub ciężkich obrażeń ciała, fałszerstwa wag i papierów wartościowych, przekroczeń sanitarnych, administracyjnych i temu podobnych wykryto i załatwiono 324.

Włóscigów i żebraków ogółem aresztowano 23.

## Porady gospodarcze.

### Cechy dobrej krowy mlecznej.

#### Cechy całego ustroju.

Duży łeb z dużymi oczami i dużą szuflą. Skóra ruchoma, fałdująca się, elastyczna (nie twarda! — bydło robocze — i nie gąbczasta! — bydło mięsne).

Wydłużone kręgi, skąd długość krowy — częstokroć i jej ogona i szerokie rozstawienie żeber.

Luźne wiązanie między kośćmi, wyrażające się w wyraźnym odcięciu karku od kłębu i łędwi od krzyża.

Równomiernie cienkie uwłosienie, szczególnie w miejscach oddalonych od serca, np. na ogonie.

Lśniaca skóra (obfity tłuszczopót) i duża wydzielina woszczyzny w uchu.

#### Cechy narządu mlecznego i części przyległych.

Wymię duże, daleko ku przodowi i ku tyłowi podane, t. j. wyglądające z przed i z za nogi, przed wydojeniem naprężone, po wydojeniu wiotkie.

Strzyki duże, prawidłowo rozstawione, niezbyt mięsiste.

Skórka na wymieniu, jak zamsza — z przeświecającymi żyłami, pokryta cienkim (może być długi) włosem.

Żyłę mleczną duże, prowadzące do: dużych otworów u początku klatki piersiowej t. j. do dużych dołków mlecznych. Obecność dodatkowych strzyków.

Duża tarcza mleczna. (Obie ostatnie cechy są mniejszego znaczenia).

Najlepszą cechą mleczności krowy jest jej należyte sprawdzona faktyczna wydajność mleka przynajmniej za dwa lata.

### Prawidła dojenia.

Do dojenia przystępować z czysto umytemi rękami, w czystym fartuchu.

Przed dojeniem i po dojeniu wytrzeć wymię suchą szmatą.

Pierwsze strzyknięcia mleka oddoić na ziemię.

Doić suchą ręką  
Doić tyle tylko krów, ile bez zmęczenia wydoić można.

Doić powoli i dokładnie wydając.  
Twarde dójki i pierwiastki doić nasamprzód.

Krowy chore — szczególnie chore na wymię — doić na końcu.

Podczas dojenia — spokój (a nie zadowanie paszy lub wynoszenie gnoju).

### Pojenie cieląt.

W razie gruźlicy używać mleka tylko przegotowanego. Dla smaku dodawać nieco soli.

Temperatura mleka zawsze równa 35 stop. C.

Ścisłe przestrzegać godzin karmienia (w pierwszych dniach 5, następnie 4 i 3 razy dziennie).

Niech cielęta piją powoli.  
Nie dawać za wiele naraz (na dobę jedną siodmą żywej wagi cieląt).

Przestrzegać skrupulatnie czystości naczyń.

Wszelkie zmiany w częstości karmienia, czy w ilości mleka przeprowadzać stopniowo.

Z początku 8, następnie od 10 do 11 kwart wypitego mleka daje 1 kg. przyrostu żywej wagi cielęcia.

Pó miesiącu można przejść na poito owsiane z 1 łyżki kaszy owsianej do każdej porcji (kleik) z chudem mlekiem. Byczki winny pić mleko (chude) do pół roku, jałowki do 2-ch miesięcy.

**Z Dublańskiego Kalendarza Rolniczego.**